

Jerzy Piotr Majchrzak  
Zielona Góra

## TRUDNE POWROTY. RZECZ O MUŻAKOWSKIM PARKU KRAJOBRAZOWYM NAD NYSĄ ŁUŻYCKĄ

Od likwidacji muru berlińskiego minęło kilkanaście lat. Na stu Polaków pytanych, czy wiedzą, gdzie leży Łęknica i z czego słynie, większość odpowie: „bogate miasteczko w Polsce nad Nysą Łużycką z dochodem przekraczającym wielokrotnie innych”. Tylko nieliczni dodadzą: „i z rozległym parkiem po obu brzegach Nysy”.

Do nadgranicznej Łęknicy, jak niegdyś do amerykańskiego Klondike, przyjeżdżają ludzie robić interesy. Na miejscowym bazarze zarabiają marki, które w dużych ilościach zostawiają tutaj Niemcy.

Bazarów nad graniczną Nysą jest wiele. Łęknicki pozyskał swą własną, niepowtarzalną sławę i specyfikę. Jest żywym podręcznikiem umożliwiającym studiowanie w detalach praw i reguł rządzących wolnym rynkiem; wyobrażeniem brudu, nierządu i czarnych interesów z początku kapitalizmu. Na tym skrawku ziemi, nie większym niż dziesięć hektarów, niepodzielnie króluje prawo silniejszego.

A przecież zaledwie kilometr dalej panuje już zupełnie inny duch. Nawet laik, gdy znajdzie się na terenie parku — dzieła genialnego dyletanta Hermanna von Pücklera — rozciągającego się po obu stronach granicznej Nysy, dostrzeże i wyczuje imponujące bogactwem formy i treści piękno.

Kiedy ostatnia wojna się skończyła, zjechali nad Nysę niegdyś zarobkowi tułacze — Polacy, starzy górnicy z Belgii, Francji i Nadrenii. W okaleczonym walkami parku, nad graniczną rzeką, urządzali majówki z kanapkami, paterfonem i siatkówką. Zdarzało się, że siadali w kręgu, na wykutych w kamieniu krzesłach i słuchali opowieści miejscowych Łużyczan o parku i starym księciu: „...na tych kamieniach siadali ławnicy. Zajmowali osiem twardych miejsc. A ten kamień, tuż przed dębowym pniem, należał do kata i ofiary. Zaś ten fotel, z kamiennym oparciem, zajmował sędzia. A ten węzlasty, tęgi, trzymający się ziemi dąb — to szubienica. Groby? Gdzieś między drzewami...” Tak opowiadali. A w przerwach między majówkami wydobywano węgiel. Brunatny.

Dużo jest w parku dębów, lip, topoli, kasztanów, kalin, akacji... Podobno miejscowy książę, stary Pückler, umierając w pochmurny lutowy dzień, podsu-

mował swoje życie jednym zdaniem: „Meine lieben Bäume...” Było to wyznanie wiary opętanego pogańską miłością do drzew człowieka.

Wojna wypełniła park kraterami po bombach i pociskach artyleryjskich. Był pefen zwalonych pni i wyrwanych z korzeniami drzew, rozbitych murów, drewna i gruzu. Jeszcze w listopadzie 1948 roku leśniczy Kazimierz Zaremba prosił starostę żarskiego o pomoc saperską w rozminowaniu terenów „nad Nisą w Łęknicy”, wyjaśniając, że chodzi tu o obszar z niemiecka zwany „Pückler-Park”, z rzadkimi i pięknymi okazami drzew.

Łęknica po wojnie była jednym z najbardziej „zapadłych kątów” na zachodniej granicy. Do powiatowych Żar daleko, bo aż 36 kilometrów i droga kiepska. Rzadko więc ktoś tu zaglądał. Tylko snujące się dymy z kominów bezładnie rozrzuconych po okolicy odrapanych domów dowodziły, że w Łęknicy mieszkają. Wydawać się mogło, że zarośnięte trawą i zielskiem rumowiska wojennych gruzów niegdyś prawobrzeżnego przedmieścia łużyckiego Mużakowa nigdy nie powrócą do normalnego życia.

A jednak już przy końcu lat czterdziestych zaczęło się tutaj coś dziać. Do osady przybyli geologowie i geometrzy; pokopali, pomierzyli i wydali orzeczenie: „Okolice Łęknicy są niezwykle bogate w gliny o właściwościach kwasoodpornych i ogniotrwałych. Pokłady ciągną się wzdłuż Nysy na głębokości od 12 do 16 metrów i pokrywają głębsze i jeszcze bogatsze złoża węgla brunatnego”. W 1948 roku ruszyła odkrywkowa kopalnia, rok później huta szkła, wytwórnia dachówek i szamotownia. Przybywało mieszkańców. Miejscowi mówili przyjezdnym, że najładniej jest w Łęknicy wiosną i latem, gdy zakwitną drzewa i krzewy, a wody granicznej Nysy, w której przeglądają się wiekowe drzewa parku, przybierają kolor nieba. Rytmu życia pionierów Łęknicy nie wyznaczały jednak przeglądające się w rzece parkowe drzewa, ale dymiące kminy fabryk. W ich cieniu pracowali, kochali się, modlili, rodzili i umierali. Budowali od podstaw własną łęknicką tradycję i nie byli zainteresowani inwestowaniem w przeszłość, której nie sięgała ich pamięć. Odrzucali wszystko, co nie miało narodowej konotacji, także „spadek po starym Pücklerze” — park nad Nisą.

Dostrzegali wprawdzie niezwykłość miejsca swoich majowych festynów, ale nie czuli się obowiązani do pielęgnowania tego, co zastali. Park nie był świadectwem ich pracowitości, nie był ich historią. Podjęta pięć lat po wojnie na wysokim szczeblu decyzja o przekształceniu parku w plantację leśną nie wywołała jakiegokolwiek reakcji miejscowej społeczności.

\*

Romain Rolland w eseju o Lwie Tołstoju napisał: „Człowiek cieszy się życiem, kiedy wie, gdzie ma swoje miejsce. Zniszczyć to miejsce, to znaczy zniszczyć człowieka”. Dokładnie tak stało się w Łęknicy. Niszczenie parku odbywało się równoległe z wymazywaniem pamięci o jego twórcy.

Czasy nie sprzyjały rozważaniom o kulturowych korzeniach, ponadczasowości i uniwersalizmie piękna. Dziedzictwo kulturowe, jeżeli nie wyrażało z internacjonalistyczno-proletariackiego podłoża, było ideowo niepożądaną. W myśl tej doktryny park był „manifestacją prusko-junkierskiego ducha”, a Pücklerowi przypięto etykietę „czołowego reprezentanta niemieckiego nacjonalizmu i pangermańskiego ekspansjonizmu ducha”. Podejmowane na początku lat pięćdziesiątych (między innymi przez referendarza ochrony przyrody Dolnego Śląska inżyniera Maksymiliana Sobina z Legnicy) próby obiektywnej i rzeczowej prezentacji parku jako wybitnego obiektu sztuki ogrodowej o międzynarodowej randze ginęły w ideologicznym szumie robotniczo-chłopskiej publicystyki. Wszystko wskazywało na to, że agonii parku nic już nie zdoła powstrzymać.

Inicjatywy społeczne wywołane wypadkami października 1956 roku zapoczątkowały przełom w ocenie dotychczasowej rzeczywistości. Stosunek zdecydowanej większości Polaków do rozwoju gospodarki i kultury kraju ulegał coraz bardziej krytycznym przewartościowaniom. W sprawie łęknickiego parku jednak nadal trwało uporczywe milczenie zarówno w powiecie, jak w województwie i warszawskiej centrali.

Niespodziewanie w 1959 roku temat „park” wywołany został na grudniowej sesji rady narodowej Łęknicy, awansowanej w międzyczasie do rangi osiedla miejskiego. Przewodniczący rady Henryk Kowalski w siedmiu zdaniach (!) nakreślił najbardziej aktualną sytuację „wielkiej bolączki osiedla, jaką jest park, który od zakończenia wojny niszczeje bez opieki”:

Od dziesięciu lat wchodzi on w skład nadleśnictwa Traby w Trzebielu. Park został przez nadleśnictwo wyniszczony. Najpiękniejsze okazy drzew wycięto i częściowo wywieziono. Duża ilość drzew leży od kilkunastu lat na ziemi i gnije. Piękna zabytkowa kaplica uległa dewastacji. W ciągu ostatnich lat kilkakrotnie przyjeżdżały jakieś komisje, obiecując zająć się zagospodarowaniem parku, ale do tej pory nic nie zostało zrobione.

Przesłany do nadleśnictwa, powiatu i województwa wniosek rady w sprawie „zabezpieczenia i uporządkowania parku” pozostał bez odpowiedzi. Dla Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Żarach w ogóle nie było parku w Łęknicy, był natomiast „obszar włączony przez urządzenie lasu do normalnej gospodarki leśnej”. Tak zwane czynniki partyjne sprawą się nie interesowały.

Raz jeszcze hasło „park” wróciło na posiedzenie osiedlowej rady w maju 1963 roku. Teraz chodziło o wystawienie tablic zabraniających wywożenia śmieci do parku, „ponieważ wysypiska nieczystości widoczne są od strony niemieckiej”. Tablice postawiono, ale śmieci do parku wywożono nadal.

Zdawać by się mogło, że pod koniec grudnia 1962 roku coś się nareszcie wokół parku ruszyło, oto bowiem szef Zakładu Dendrologii i Pomologii Polskiej Akademii Nauk w Kórniku pod Poznaniem profesor Stefan Białobok pismem z 17 grudnia do Konserwatora Ochrony Przyrody w Zielonej Górze inżyniera Jerzego Wierzbowskiego „uprzejmie prosi o łaskawe udzielenie

informacji o zabytkowym parku w Mużakowie nad Nysą Łużycką". Profesor chciał wiedzieć, w czyjej administracji znajduje się park, czy były prowadzone zabiegi pielęgnacyjne i czy istnieje program objęcia parku zasadami ochrony przyrody. Trzy tygodnie później, na początku stycznia 1963 roku, machina biurokratyczna została uruchomiona. Zielonogórski konserwator przyrody, działający w strukturze Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej, przesłał pismo profesora Białoboka „według właściwości” do Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Żarach w celu udzielenia informacji „o byłym parku w Mużakowie”. Pismo przewodnie konserwatora milczeniem pomija formułę „zabytkowy park”. Lakoniczna i sucha odpowiedź sygnowana przez Dyrektora Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych mgra inż. Adama Szczerbę nosi datę 12 lutego:

Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Żarach uprzejmie podaje dane dotyczące byłego parku w Mużakowie: obiekt ten jest położony na terenie nadleśnictwa Trzebiel i włączony przez urządzenie lasu do normalnej gospodarki leśnej jako oddziały 163, 164, 165, 172, 173, 184 i 185. Teren byłego parku nie jest ogrodzony. Starania o objęcie go zasadami ochrony przyrody nie czyniono. Na wspomnianym terenie przeprowadzono cięcia sanitarne, usuwając uszkodzone drzewa na skutek działań wojennych przy forsowaniu rzeki Nysy. Nadleśnictwo ma polecenie roztoczenia opieki nad pojedynczymi okazami drzew.

Z powyższego nie wynikało, by w najbliższym czasie cokolwiek miało się zmienić w kwalifikacji prawnej terenów parkowych włączonych do urządzenia lasu. W praktyce oznaczało to dalsze niszczenie parku, jego architektonicznych założeń i estetycznych funkcji.

Zaangażowanie się autorytetów kórnickiego ośrodka naukowego w ratowanie łęknickiego parku doprowadziło jednak do stopniowego zrewidowania nieprzejednanego do tej pory stanowiska lasów państwowych w tej kwestii.

Jakby bardziej przychylnie intencjom Kórnika były postanowienia Komisji Techniczno-Gospodarczej Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Żarach z lipca 1965 roku zawarte w wytycznych do planu urządzenia gospodarstwa leśnego nadleśnictwa Trzebiel do 1975 roku włącznie. Komisja zaczyna wprawdzie od stwierdzenia, że „nie ma podstaw do wydzielenia jako rezerwat drzewostanów leżących wzdłuż brzegu rzeki Nysy Łużyckiej, które tworzyły uprzednio park przymajątkowy w Mużakowie”, w konkluzji jednak dochodzi do wniosku, że „z uwagi na wartość dendrologiczną powyższego obiektu, zainteresowanie się nim przedstawicielei Polskiej Akademii Nauk, naukowców zagranicznych i organizowanych wycieczek naukowych należy uznać go za park, jeżeli na szczeblu wyższym taka decyzja zapadnie”. Wytyczne podpisał przewodniczący komisji mgr inż. Jan Kielb.

Od tej chwili sprawy nabrały tempa. Rok później w majowym posiedzeniu komisji uczestniczył znany dendrolog doktor Kazimierz Browicz. Tym razem (już bez odwołania się do „wyższych szczebli”) komisja zaleciła „park w Łęknicy, obejmujący na powierzchni 74 hektarów najwspanialszą w Polsce

kolekcję dębów, wydzielić z urządzenia lasu w granicach ustalonych w porozumieniu z Okręgowym Zarządem Lasów Państwowych w Żarach i w oparciu o opracowanie dendrologiczne dra K. Browicza uznać za rezerwat ściśle chroniony”.

Jeszcze w tym samym roku trzebielski nadleśniczy inżynier Zawadzki przystąpił do wydzielenia określonego obszaru z działalności gospodarczej urządzenia lasu oraz zarządził inwentaryzację parku, pierwszą po zakończeniu wojny. Jej wyniki weszły w skład obszernego opracowania, wprawdzie o niezachęcającym do lektury tytule: *Elaborat w sprawie urządzenia lasu na okres gospodarczy od 1 października 1965 do 30 września 1975 roku dla nadleśnictwa Trzebiel*, ale niezmiernie ważnego dla wypracowania formuły stanu prawnego parku, albowiem po raz pierwszy w powojennych dziejach tego obiektu — bez warunków wstępnych — wyrażona została „idea traktowania obszaru parku jako rezerwatu ściśle chronionego”.

\*

Powstałe w roku 1948 nadleśnictwo Traby z siedzibą w Trzebielu utworzone zostało z dawnych lasów majątkowych i drobnej własności chłopskiej. Obszar nadleśnictwa, wynoszący blisko 9 tysięcy hektarów, położony jest w śląskiej krainie przyrodniczo-leśnej, w dzielnicy dolnośląskiej i ma charakter równinny, bardziej zróżnicowany w części środkowej i południowej. Występują tutaj dość wysokie opady, a średnie temperatury powietrza kształtują się między 8°C i -1,3°C; wieją wiatry zachodnie i południowo-zachodnie; gleby bielcowe. Teren nadleśnictwa to w dużym stopniu wyeksploatowane wyrobiska głębinowych i odkrywkowych kopalni węgla brunatnego z dużą ilością pokopalnianych dołów wypełnionych wodą.

W części południowo-zachodniej nadleśnictwa wyróżnia się „park w stylu angielskim” — piszą autorzy elaboratu — „uważany za jeden z największych parków Europy Środkowej, wielokrotnie wymieniany w literaturze zagranicznej jako obiekt dużej wartości. Część parku po lewej stronie Nysy należy do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Uległ on znacznemu zniszczeniu w czasie działań wojennych”. Dalej stwierdza się:

[...] oprócz zabytkowych dębów (około 500 lat), przypominających dęby rogałińskie, i buków (około 200 lat), znajduje się w parku najbogatsza kolekcja dębów egzotycznych w Polsce. Rosną tu gatunki bardzo rzadkie i to nie tylko u nas, ale i w Europie, między innymi: *Quercus pyrenaica*, *Quercus stellata* Wangh, *Quercus leana* nutt i wiele innych. W pobliżu kolekcji dębów zgrupowane są liczne okazy kasztana jadalnego.

Jako osobliwość przyrodniczą wymienia się występowanie niezmiernie rzadkiego w Polsce krzewu — *Comptonia peregrina*, zajmującego w parku powierzchnię blisko 2000 metrów kwadratowych.

Granice zasięgu parku ustalone zostały w porozumieniu z Okręgowym Zarządem Lasów Państwowych w Żarach i wojewódzkim konserwatorem przyrody w Zielonej Górze. Powierzchnia parku w tych granicach wynosi 74,82 hektarów. Rozgraniczenia poprowadzono wzdłuż dróg i linii oddziałowych, unikając w ten sposób sztucznego podziału parku.

W końcowej części elaboratu nadmienia się, że „ramach działalności ściśle leśnej nie projektuje się w parku czynności gospodarczych; konieczność ich występowania może wynikać jedynie w celu utrzymania stanu sanitarnego i estetycznego wyglądu obiektu i czynności te mogą być podejmowane wyłącznie w porozumieniu z konserwatorem przyrody”.

Przyjęcie i zatwierdzenie tego dokumentu przez Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Żarach było równoznaczne z nadaniem obszarowi parku statusu rezerwatu przyrodniczego pod nazwą „Park Mużakowski w Łęknicy”. Niemal z marszu przystąpiono do opracowania *Planu urządzenia Mużakowskiego Parku na lata 1973-1983*. Zdawać by się mogło, że blisko trzydzieści lat trwająca batalia o park nad Nysą dobiegła końca.

\*

A jednak nie wszystko zostało powiedziane. Zabrakło kilku istotnych elementów. Ich brak sprowadził istotę łęknickiego parku wyłącznie do zjawiska przyrodniczego. Przez ponad ćwierć wieku w oficjalnych dokumentach uporczywie odmawiano uznania go za dzieło sztuki ogrodowej, kompozycję krajobrazową w wielkim stylu, „ujętą na podobieństwo galerii obrazów, oglądanych kolejno przez widza poruszającego się po odpowiednio trasowanych drogach”, jak to bardzo trafnie ujął Longin Majdecki w opublikowanej w roku 1978 *Historii ogrodów*.

Przez wiele lat panowała kompletna cisza wokół nazwiska twórcy parku — Hermanna von Pücklera. Był indywidualnością, która za swego życia wywoływała kontrowersyjne, czasami nawet bardzo skrajne oceny. Był Niemcem i na dodatek reprezentantem klasy społecznej, która w polskiej historiografii czterdziestolecia powojennego zebrała jak najgorsze referencje. Być może sama propaganda Trzeciej Rzeszy, kreując Pücklera na „genialnego wyraziciela niemieckiego ducha”, przyczyniła się do powstania pustki wokół niego.

Powojenny czas nie sprzyjał kulturowej pielęgnacji spuścizny postaci afirmowanej przez zbrodniczy system narodowosocjalistycznych Niemiec. Potrzebny był upływ czasu, a przede wszystkim zmiana klimatu politycznego, aby osobowość Pücklera, bez ideologicznych obciążeń przeszłości, mogła zafunkcjonować po prawej stronie parkowej rzeki — Nysy Łużyckiej.

30 października 1991 roku odsłonięto po polskiej stronie, na tak zwanym Wzgórzu Hilka, niemal w idealnym środku parku, kamień z medalionem przedstawiającym wizerunek Hermanna von Pücklera. Kamień stanął w miejscu, gdzie pierwotnie (według zamysłu twórcy parku) stać miała Świątynia Wy-

trwałości, pomysł ten jednak nie został zrealizowany. Na miejscu projektowanej budowli ustawiony został w wigilię XX stulecia potężny kamień z brązowym medalionem Pücklera. Tuż po wojnie głaz ten przeniesiono w rejon przejścia granicznego (już bez medalionu).

Przywrócenie kamienia z odtworzonym wizerunkiem księcia na pierwotne miejsce stanowi symboliczne zakończenie dramatycznych losów parku w jego powojennych czasach.

Mużakowski Park jeszcze dzieli Nysa, jednak jej charakter jako rzeki granicznej stopniowo zanika. Z okazji podpisania 14 listopada 1990 roku traktatu granicznego pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec ówczesny federalny minister spraw zagranicznych Hans Dietrich Genscher powiedział w swoim przemówieniu między innymi: „Współpraca komunalna i regionalna nad Odrą i Nysą stworzy nowe, wspólne powiązania. Polacy i Niemcy powinni czuć się wezwani do rekonstrukcji parku księcia Pücklera w Mużakowie nad Nysą”. Głos w tej sprawie zabrał także kanclerz federalny Helmut Kohl, wyrażając życzenie „uczynienia wyraźnego znaku polsko-niemieckiego pojednania poprzez odtworzenie historycznej postaci parku krajobrazowego po obu brzegach Nysy i ustanowienie w nim centrum spotkań niemiecko-polskich o randze europejskiej”.

Dokładnie rok później Naczelny Dyrektor Lasów Państwowych wyraził zgodę na wyłączenie z państwowego zasobu leśnego i przekazanie w zarząd Ministra Kultury i Sztuki 275,70 hektarów gruntów historycznego, zabytkowego parku po prawej stronie Nysy. W imieniu ministra obszar ten przejął dyrektor Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu, narodowej instytucji kultury. Jako agenda Ministra Kultury i Sztuki ośrodek ten zajmuje się zagadnieniami ochrony ogrodów, parków, cmentarzy i kulturowych krajobrazów.

Nastał czas, aby przeszłość utrwaloną w zabytkach architektury i przyrody zacząć traktować jako dobro uniwersalne, wykraczające poza granice państwowych i kulturowych podziałów.

## Głosa do Mużakowskiego Parku Hermanna v. Pücklera

„Dokąd pędzi wóz, któż to wie?” W tym retorycznym pytaniu Goethego z jego *Dichtung und Wahrheit (Zmyślenie i prawda)* tkwił dylemat współczesnych dotyczący życia politycznego i gospodarczego Niemiec po wojnach napoleońskich. Dylemat trudny do rozwiązania wobec wyzwań nowych czasów, które niosły ze sobą groźbę dehumanizacji życia, wzrost obaw o harmonijną egzystencję ludzką i zakłócenia w organicznym rozwoju. Narastały sprzeczności między tym, co niósł determinujący nowoczesne zmiany rozwój nauk przyrodniczych i technicznych, a zasadami etyczno-moralnymi. Aspekt etyczno-moralny podnosiły przede wszystkim środowiska zachowawcze. Nie zna-

czyło to, aby tam nie było ludzi otwartych na zachodzące zmiany, ale i oni starali się uratować ze starych struktur społeczno-politycznych co się da. Do tej kategorii ludzi bezsprzecznie należał Herman von Pückler (1715-1871) twórca wspaniałego parku krajobrazowego rozciągającego się po obu stronach Nysy Łużyckiej.

Nazywając swoje mużakowskie dzieło „estetycznie ukształtowanym wytworem sztuki parkowej o wysoce stylizowanej formie”, Pückler nic innego nie miał na myśli, jak zachowanie pewnego obrazu z historycznej przeszłości, w którym dylematy nadchodzącej kapitalistyczno-industrialnej epoki nie stanowią jakiegokolwiek zagrożenia dla humanistycznych wartości przemijającego czasu.

Narodziny epoki przemysłowej i wynikające z niej wszystkie społeczne konsekwencje Pückler uznał za fakt nieodwracalny, ale był zdecydowanie przeciwny dewaluacji dorobku minionego czasu. Do przyjaciela Varnhagena von Ense pisał:

Niektórzy z kręgów ultraliberalnych wybuchną śmiechem na samą myśl, ale każdy rozsądny przyzna, iż jakakolwiek forma pozytywnej działalności człowieka godna jest zachowania i uhonorowania, i nie ma znaczenia, czy objawi się ona w formie poetyckiej, plastycznej, agrarnej czy wytwórczej w fabrykach czy warsztatach. Każdy wnosi określone wartości uszlachetniające ludzkie bytowanie. *Suum Cuique*, jak mawiał Starszy Katon. Wasze są teraz pieniądze i władza: pozostawiacie starej, wysłużonej szlachcie jej poezję, jedyną rzecz, która jej pozostała. Uhonorujcie jej wickowość, Spartanie!

W *Szkicach o ogrodnictwie krajobrazowym* pisał: „albowiem główna idea, które legła u podstawy mojego planu, zakładała w miarę idealne połączenie geografii, historii i codzienności określonego obszaru w jednym dziele sztuki o charakterze ponadczasowym, tak aby powstał zmysłowy obraz życia rodzimej arystokracji, jaki wykształcił się właśnie tutaj”. Innymi słowy: park miał być wyrazem modelowego ujęcia „stanu szlacheckiego” w najbardziej etycznym wydaniu. Zgodnie z tymi założeniami Pückler dokonał „estetycznego” podziału parku na „rewiry”, które jednocześnie symbolizowały różne epoki historyczne:

I. Rewir rycerskiego zamku (po wschodniej stronie Nysy) z gotyckim zamkiem, kaplicą cmentarną, hipodromem, stadniną koni i owczarnią;

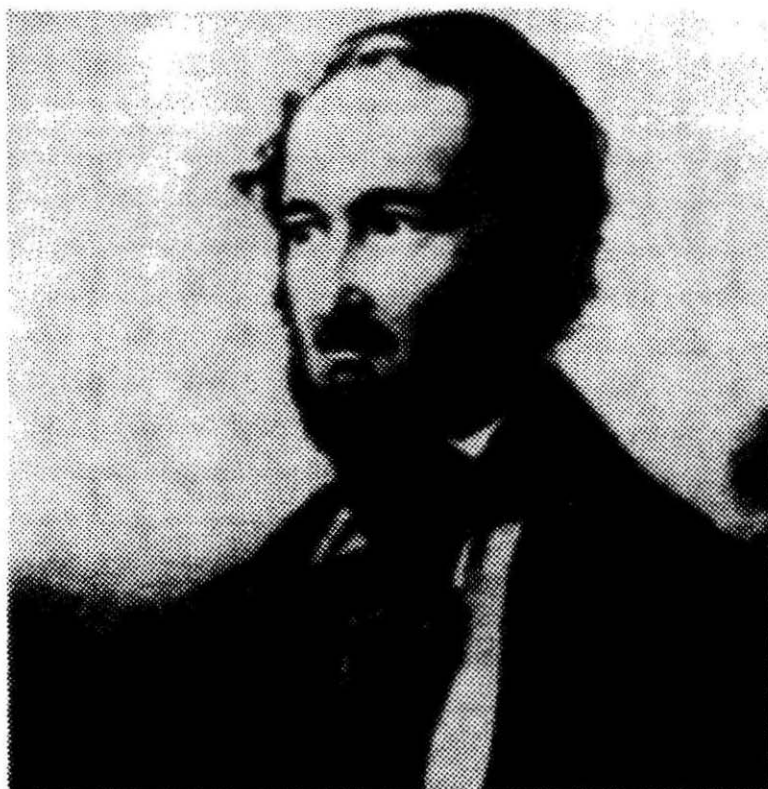
II. Rewir miasta Mużaków.

III. Rewir pałacowy (po zachodniej stronie Nysy) ze starym zamkiem, młynem, zabudowaniami gospodarczymi, nowym zamkiem, oranżerią, zajazdem pocztowym, bażanciarnią, chatą rybacką i świątynią;

IV. Rewir winnego wzgórza (w tak zwanym parku górnym, po zachodniej stronie Nysy);

V. Rewir kopalni alunu z kolonią górniczą;





Hermann von Pückler (ok. 1945 r.) Portret pędzla W. Krügera

VI. Rewir zdrojowy (w tak zwanym parku zdrojowym, po zachodniej stronie Nysy);

VII. Obserwatorium astronomiczne (po wschodniej stronie Nysy);

VIII. Rewir wiejski (po wschodniej stronie Nysy) z angielską farmą i kolonią Koebeln.

Niewiele z tego zostało za czasów Pücklera zrealizowane. W sferze projektu pozostała bażanciarnia, którą Pückler zamierzał wznieść w stylu tureckim; nie stanęła chata rybacka nad Stawem Dębów; żadna z planowanych budowli rewiru rycerskiego zamku nie doczekała się realizacji. W miejscu planowanego zamku gotyckiego stanął wzniesiony w roku 1863 „wiadukt”, budowla monumentalna, która przetrwała wszystkie zawieruchy wojenne i stoi do dziś. Dodać trzeba w tym miejscu, że wszystkie budowle parkowe, z wyjątkiem zlokalizowanych w tak zwanym parku zdrojowym, zostały podczas działań wojennych wiosną 1945 roku mocno uszkodzone lub całkowicie zniszczone.

Zachował się Pücklerowski zbiór koncepcji listu księcia do następcy tronu pruskiego Fryderyka, późniejszego „cesarza stu dni” — Fryderyka III.

Jest to prawdopodobnie jedyny dokument, w którym sędziwy już wtedy Pückler się odsłonił:

Co zaś tyczy Pańskiej propozycji spotkania ze mną, to proszę przyjąć moje nieodwołalne NIE! Jestem prawie głuchy, monosylabiczny w konwersacji, niedowidzący, obolały fizycznie, rzadko opuszczający inwalidzki fotel. Jeżeli to oświadczenie nie zniechęciło Pana i obstaje nadal przy spotkaniu, to proszę posłuchać dalej: żyję bardzo skromnie, niemal w mieszczańskich warunkach, w niewielkim domu, w gronie rodziny i ta sytuacja całkowicie odpowiada moim aspiracjom. Uniemożliwia natomiast przyjęcie tak wysoko arystokratycznego gościa jak Pan. Przez dziesiątki lat obracałem się na parkietach szlacheckich salonów, oddychałem dworskim powietrzem i obcowałem niemal wyłącznie z osobami własnej sfery. Zniechęcano mnie do wszystkiego, co nie wyrastało z błękitnej tradycji i niemal traktowano jak trędowatego, kiedy mniej lub bardziej nie dawałem posłuchu. Nie tęsknię za światem mojego urodzenia, chociaż nigdy go nie zdradziłem. I tak niech pozostanie już do końca.

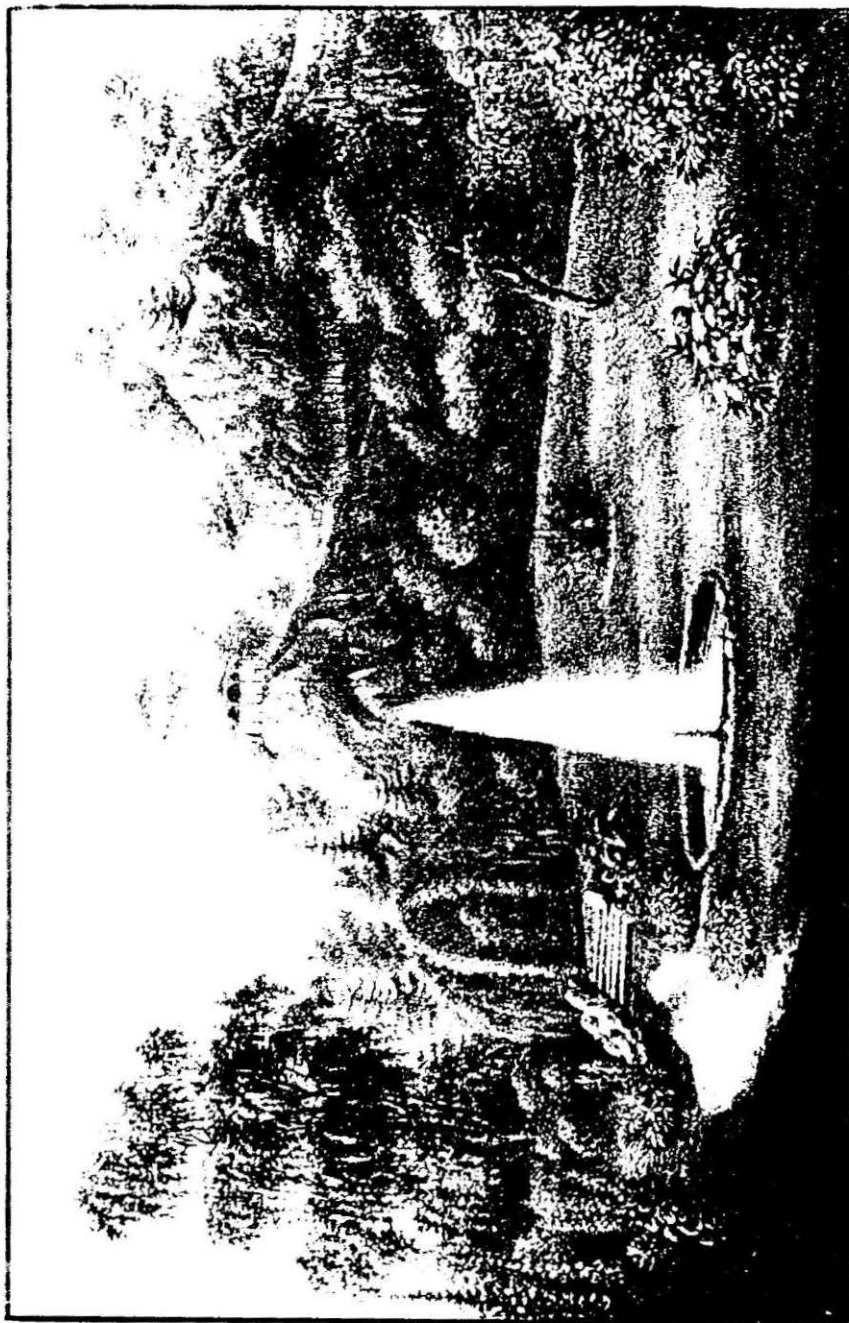
## Notka bibliograficzna

### A. Źródła archiwalne

1. Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Żarach
  - Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Legnickiego w Złotorzy 1945-1948. Rezerwaty i parki narodowe.
  - Wykaz rezerwatów i pomników natury położonych na terenie woj. wrocławskiego wg stanu na 1 stycznia 1939 r.
  - Korespondencja z Zakładem Dendrologii i Pomologii PAN w Kórniku w sprawie mużakowskiego parku 1962-1963.
  - Wydział Zagospodarowania Lasu. Plan urządzenia gospodarstwa leśnego Nadleśnictwa Trzebieł 1965-1975.
  - Elaborat w sprawie urządzenia lasu na okres 1965-1975 dla Nadleśnictwa Trzebieł.
2. Starostwo Powiatowe w Żarach
  - Sprawozdania starosty żarskiego o sytuacji polityczno-gospodarczej w powiecie żarskim 1945-1949.
3. Osiedlowa Rada Narodowa w Łęknicy
  - Protokoły z posiedzeń Rady Narodowej Osiedla Łęknica 1950-1975.

### B. Opracowania

- ARNIM Hermann, Graf v., Ein Fürst unter den Gärtern, Frankfurt a. M. 1981.
- ASSING Ludmilla, Fürst Hermann v. Pückler-Muskau. Eine Biographie, Hamburg 1873-1874, t. 1, 2.
- HERING Gerhard, Das Leben des Fürsten H. v. Pückler, Düsseldorf 1968.
- KURLAND Karl, Der Muskauer Park. Seine Geschichte und künstlerische Bedeutung, Muskau 1975.
- MIEJSCOWY plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta Łęknica, „Studia i Materiały Krajobrazu” 1995, nr 11, Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu. Narodowa Instytucja Kultury.
- WSPÓŁPRACA polskich i niemieckich konserwatorów zabytków celem rekonstrukcji parku księcia Hermanna v. Pücklera nad Nysą Łużycką w latach 1989-1992, „Studia i Materiały Krajobrazu”, 1992, nr 5, Zarząd Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Parkowych.



Park Mużakowski. „Cottage” nad wodospadem Lucji.  
Wg litografii W. Prellera, ok. 1860 r.



Park Muzakowski. Wodospad nad Dębowym Stawem.  
Wg litografii W. Prellera, ok. 1860 r.

Jerzy Piotr Majchrzak

**EIN SCHWIERIGER RÜCKHEHR  
MUSKAUER LANDSCHAFTSPARK AN DER NEISSE  
DIE WIEDERKEHR EINES KUNSTWERKES**

Der auf beiden Seiten der Muskauer Neisse liegende Landschaftspark gehört zu den grössten und schönsten Gärten in Europa.

Seine Entstehung und Gestaltung ist dem Fürsten Hermann von Pückler zu verdanken. Ein Teil des Parkes befindet sich heute auf polnischem Hoheitsgebiet. Harte Kämpfe im Frühjahr 1945 versetzten dem Park starke Wunden. Die Anerkennung der Neisselinie als Staatsgrenze zwischen Deutschland und Polen führte zur Teilung der als Einheit künstlerisch gestalteten Parklandschaft. Fast ein halbes Jahrhundert nach Kriegsende war dem am rechten Neisseufer liegenden Anteil des Pücklerparkes das Recht einer Kulturlandschaft entsagt worden. Man betrachtete dieses Gelände als einen allen ökonomischen Regeln unterstehenden Forst und in diesem Sinne wurde es auch verwaltet. polnischer und internationaler Wissenschaftler wurden überhört oder ignoriert.

Zu einer positiven Wendung kam es Anfang der neunziger Jahre des vergehenden Jahrhunderts. Pücklers Landschaftspark an der Neisse wurde als Kunstwerk höchsten Ranges anerkannt, von den Regeln der Forstwirtschaft befreit und dem Ministerium für Kultur und Kunst unterstellt. Ein Rekonstruierungsplan des Parkes wurde erarbeitet. Über zehn Jahre schon arbeiten gemeinsam polnische und deutsche Spezialisten an der Wiederherstellung der Schönheit und künstlerischen Werte Pücklers Werk.